

Nie będę przedłużał mojej odpowiedzi na oświadczenie o moim honorze żołnierskim usłużnego P. A. T. innymi, równie prawdziwymi faktami o dokumentach historycznych Polski nowoczesnej, jak np. historią depezy Naczelnego Wodza do gen. Śmigłego, nakazującej mu wycofanie się z Kijowa drogą na Żytomierz, a sfalszowanej w niewiadomy mi sposób tak, że generał wycofał się w nieużytecznym dla wojny kierunku. Zakończę jedynie przypomnieniem p. Stanisławowi Hallerowi znanego przysłowia łacińskiego: «O, si tacuisses philosophus mansisses!»<sup>1)</sup>

Wobec wielkich wątpliwości, jakie posiadam co do równej usłużności Polskiej Agencji Telegraficznej w stosunku do mnie w porównaniu z p. Stanisławem Hallerem, spieszę wyrazić wdzięczność Panu Redaktorowi za umieszczenie mego listu.

J. Piłsudski.

Druskieniki, 1 września 1925 r.

## PRZEMÓWIENIE NA KOMISJI BADAJĄCEJ STAN AKTÓW OPERACYJNYCH Z 1920 R.

(28 października 1925 r.)

*Po liście otwartym Piłsudskiego z dnia 1 września 1925 r. (str. 212—215), zwołał minister spraw wojskowych gen. Sikorski, komisję dla zbadania stanu aktów operacyjnych z 1920 roku. W skład komisji weszli gen. Leonard Skierski, jako przewodniczący, profesor uniwersytetu we Lwowie Stanisław Zakrzewski, profesor uniwersytetu w Krakowie Władysław Konopczyński, pułkownicy Wacław Tokarz i Bronisław Gembarzewski.*

*Komisja rozpoczęła swe prace dnia 3 października i zakończyła 6 listopada 1925 roku. Przez ten czas odbyła kilkanaście posiedzeń i zasięgnęła opinii u 28 oficerów. Między innymi odbyła ona konferencję w dniu 18 października z Marszałkiem Piłsudskim. Jeden z członków komisji, profesor Konopczyński, opublikował w rok później w dzienniku krakowskim «Głos Narodu» z 22 października 1926 zakończenie konferencji u Marszałka Piłsudskiego, stwierdzając, że tekst ten powstał z notatek w czasie przemówienia.*

*Wł. Konopczyński, publikując tę relację zaopatrzył ją wstępem, świadczącym, że ogłoszenie jej było mu potrzebne dla celów politycznych. Z tego względu, jak również ze względu na przynależność Wł. Konopczyńskiego do obozu*

<sup>1)</sup> «gdybyś milczał, pozostałbyś filozofem».

*politycznego, wrogiego Pilsudskiemu, nie można mieć żadnej gwarancji czy przemówienie to zostało wiernie odtworzone. Dlatego wstrzymujemy się od wszelkich przypisów, nie będąc pewnymi czy komentowalibyśmy myśli Pilsudskiego czy ich wypaczenia.*

*Orzeczenie Komisji, badającej stan aktów operacyjnych, i oświadczenia niektórych jej członków czytelnicy znajdą w aneksach do tego tomu str. XXIX—XXXVII.*

«Nie należy mieszać dwóch rzeczy: Naczelnego Wodza z Naczelnym Dowództwem. Każdy Wódz Naczelny ma swój indywidualny system działania. Mój system był dostosowany do potrzeb i stanu Polski. Wojsko nasze szybko formowano wśród wojny — to jego pierwszy minus. Drugi, że generałowie klócili się ze sobą; nie było zaufania. Trzeci, że się nawzajem nie znano. Czwarty — to nacisk ciągły państw zwycięskich; wszyscy prócz mnie poddawali się temu naciskowi; musiałem ciągle strzec się zdrady. Groziła ona od Sztabu Generalnego, generałów, sejmu, ministerstwa spraw zagranicznych; najlepiej jeszcze współpracował ze mną Sapięha. Wojnę zwycięsko przeprowadziłem wobec Polaków — z takimi Polaciszkami musiałem wciąż walczyć.

Jeszcze jedną przeszkodą było Naczelne Dowództwo. Stworzyłem je sam: wobec panującego w wojsku zepsucia finansowego i kradzieży, wyrzekłem się spraw finansowych, nie mogąc nad nimi czuwać. Naczelne Dowództwo miało prowadzić gospodarkę wojskową. Kontrola się nie udawała, choć wybierałem do niej ludzi cywilnych. Rządowi ufać nie mogłem, bo onby jeszcze gorzej rozkradał. Żadnego zaufania nie miałem do sejmu i rządu. Jeszcze najlojalniej wobec mnie postępował Skulski. Na wojnie ci ludzie nic się nie rozumieli. Znosiłem mnóstwo płatnych ataków od posłów i stronnictw. Jestem przekonany, że to były płatne narzędzia «Ententy» — wszyscy, nie wyłączając marszałka sejmu.

Oparłem się więc na bardzo nielicznych ludziach. Książkę «Rok 1920» posłałem z dedykacją czterem tylko ludziom. Są to: Piskor, Stachiewicz, Wieniawa i Prystor (mój przyjaciel). Całą ofensywę na Ukrainę układałem z pomocą dwóch tylko ludzi — Wieniawy i Stachiewicza; później przyłączył się do nich Stanisław Radziwiłł. Powiedziałem o tej pracy Stanisławowi Hallerowi, gdy już była gotowa, bo też w Sztabie każdy cudzoziemiec mógł czytać, co chciał, i tajemnice dochodziły do Niemców i bolszewików. Żadnego tam nie było sekretu. Francuzi czytali wszystko, a co wiedzieli Francuzi, to mogli wiedzieć i Anglicy, co Anglicy, to Włosi, co ci wszyscy — to

Niemcy, a od Niemców i bolszewicy. Nic dziwnego, że niektóre operacje nie były w Sztabie należycie przygotowane.

Mało było ludzi, przyzwyczajonych do t. zw. buchalterii wojny. Wśród legionistów było takich ledwo kilku. Wyższe wykształcenie do tego mieli tylko oficerowie z armii austriackiej. Oni to utworzyli to, co nazwałem mafią austriacką: komunikowali pewne rzeczy tylko swoim ludziom, nie innym. Na czele stanął Szeptycki; opierał się temu Stanisław Haller, ale potem i on przystąpił.

W Naczelnym Dowództwie działały się olbrzymie nadużycia. Prawdopodobnie i wielu posłów sejmowych maczało w nich ręce: niejedna fortuna poselska wyrosła z nadużyć w gospodarce wojskowej, zwłaszcza brudna była sprawa rozdrapania materiałów zdobytych, wziętych na Niemczech. Wtedy zmusiłem Paderewskiego, żeby podczas swych częstszych odjazdów powierzał zastępstwo Wojciechowskiemu, ministrowi spraw wewnętrznych, i razem z nim próbowałem walczyć z tym złem. Zacięte były walki z Zarządem Ziemi Wschodnich, bo tam chciano, co można, zachować dla miejscowej ludności. Chciano wymusić nagły rozkaz, aby dla wojska kupować wszystko za wszelką cenę. Odmówiłem Stanisławowi Hallerowi podpisu pod takim rozkazem. Wtedy, po zwycięstwie wileńskim 1919 r., powstało Naczelne Dowództwo dla spraw ekonomicznych. Ale w prowadzeniu wojny zupełnie się nie liczyłem ze zdaniem Naczelnego Dowództwa. Zwycięstwa odnosiłem tak, że porzucałem na j... pies inne sprawy, rzucałem się w jedną stronę, obejmowałem dowództwo i zwyciężałem. Zwycięstwa odnoszone były pod moim batem. Pisano w Sztabie Generalnym dużo, ale nic z tego się nie robiło. Rozwadowski pisał ciągle różne projekty — efemerydy. Trzymałem go w 1920 r. na stanowisku szefa Sztabu, bo z austriackich oficerów on jeden nie upadł moralnie».

---

## NIECO O BIURZE HISTORYCZNYM

(3, 5, 12, 14, 21, 22 października i 6 listopada 1925 r.)

*Walka polityczna z Piłsudskim znachodziła swój wyraz również w tendencjach umniejszania zasług wojennych Piłsudskiego. Temu celowi służyła metoda przypisywania czynów Naczelnego Wodza komuś innemu lub tendencyjnego wywyższania zasług innych generalów dla umniejszenia roli Piłsudskiego.*